

Halina Frąckowiak, Sól na twarzy

Jest zwykle brzeg i przystań snów
Jest chwila przed i start
Jest jakiś Hel i morze słów
Jest chęć, by wiatr smagał twarz
Jest jakiś jacht, co jak Grand powstał z marzeń
Są krzyki mew, cichy szum w muszli rąk
Jest nagły sztorm, rafy skał, sól na twarzy
Twe SOS wtapia się w mętną toń

Toniesz, toniesz, toniesz w pustych dniach
Toniesz, toniesz, toniesz w morzu zła

Tak z dnia na dzień, przez skargi fal
By złapać grunt dla stóp
Znów brzeg i łódź do góry dnem
Znów ziemia chwieje się
Ach co byś dał, aby znów przeżyć burzę
By jeszcze raz z rykiem fal zmierzyć się
Gdy nowy dzień dławi cię suchym kurzem
Masz w sobie żar i ten żar spala cię

Toniesz, toniesz, toniesz w pustych dniach
Toniesz, toniesz, toniesz w morzu zła

I w kółko tak, jak światem świat
Jak Ikar w otchłań wód
Przez dym, przez wiatr
By wszystko znać
Smak łez i gorzycz fal